

Prokuratura podsumowała 2006 rok

Białostocka prokuratura okręgowa podsumowała miniony rok. Statystycznie był on bezpieczniejszy niż 2005.

Jednak śledczy nie ustrzegli się kilku poważnych wpadek. Te najgłośniejsze to: umorzenie afery dotyczącej sprzedaży lokomotyw do Niemiec, nieprawidłowości w śledztwie w sprawie wzięcia łapówki przez szefa kardiologii w PSK docenta Tomasza H.

Inne niepowodzenia prokuratury w 2006 r. to uniewinnienia i umorzenia w procesie członków rady programowej tygodnika Niwa, uniewinnienia dwóch medyków w procesie poparzonych pięciu pacjentek w Białostockim Ośrodku Onkologii.

Z pozytywnych wydarzeń roku 2006 śledczym na plus należy zaliczyć wzrost liczby spraw kierowanych do mediacji (198 wobec 142 w 2005 r.). Te stosuje się najczęściej w przypadkach przemocy w rodzinie, dzięki czemu udaje się rozwiązać problem, nie rozbijając jednocześnie rodziny. Z ocen prokuratorów wynika, że większość mediacji jest skuteczna. Prokuratorzy skuteczniej rozprawiają się też z pijanymi kierowcami (ich liczba z 7,9 tys. w 2005 r. spadła do 6,9 tys. w ubiegłym).

Zmienia się także kryminalna charakterystyka regionu. Okazuje się bowiem, że odkąd Polska wstąpiła do Unii Europejskiej, zanikł proceder wywożenia na Wschód samochodów, a potem zgłaszanie ich kradzieży i staranie się o odszkodowanie komunikacyjne (tzw. zgłaszaki).

- Teraz nasi oskarżeni z lat poprzednich zaczynają działać w sferze gospodarczej. Zajmują się wyłudzeniem odszkodowań komunikacyjnych, organizując fikcyjne kolizje drogowe [w jednej ze spraw jest aż 155 podejrzanych, 60 osób zostało już osądzonych - przyp. red], czy też wyłudzeniem kredytów - mówi prokurator Krzysztof Wojdakowski, naczelnik wydziału do walki z przestępczością zorganizowaną.

Niepokojącym zjawiskiem jest znaczne rozwinięcie działalności przez gangi narkotykowe. Śledczych już nie dziwi - jak to bywało w latach poprzednich - ujawnienie, że ktoś sprzedał kilogram czy trzy kilogramy narkotyków. Mówią, że teraz to jest normalne. Częściej zdarza się, iż narkotyków jest kilkanaście kilogramów, a nawet kilkadziesiąt.

Gazeta Wyborcza

